

## **Tryptyk kłamstw bajkopisarza**

Mamy już Grossa - tryptyk kłamstw. W „Sasiadach” oskarżył Polaków o wymordowanie w celu rabunkowym żydowskich mieszkańców wsi Jedwabne. W „Strachu” opisał polski antysemityzm po wojnie, którego kulminacją miał być mord Żydów w Kielcach, w książce „Złote żniwa”, o której już głośno, oskarża Polaków o czerpanie zysku z Holocaustu. Inspiracją dla najnowszej książki Jana T. Grossa było opublikowane w „Gazecie Wyborczej” zdjęcie ludzi przekopujących ziemię w KL Treblince, ponoć w poszukiwaniu pożydowskiego złota. Wniosek - Polacy wzbogacili się na Żydach, ergo będą musieli teraz płacić odszkodowania. Szkoda, że ekshumacja ofiar w Jedwabnem została przedwcześnie zakończona. Na emisję w telewizji publicznej czeka tzw. „półkownik”, film Artura Janickiego dokumentujący tę ekshumację i pokazujący zdjęcia złotych monet i kosztowności, jakie zostały tam odkopane.

Największym sukcesem bajkopisarza Jana T. Grossa w Polsce jest „dobrowolne przymuszenie” znanego krakowskiego wydawnictwa „Znak”, od lat powiązanego ze środowiskami „Tygodnika Powszechnego” i „Więzi”, do wydawania i promowania tych jego pseudonaukowych prac. To zasłużone wydawnictwo, powszechnie uważane za katolickie, wydaje książki nie tylko wielu znanych katolickich duchownych (w tym m.in. Mieczysława Malińskiego, Macieja Ziemby, Józefa Tischnera, Tadeusza Isakowicza-Zalewskiego), ale samego nawet papieża Jana Pawła II (np. „Pamięć i Tożsamość”). Ale już wkrótce wydawnictwo to, po raz

trzeci (po książkach „Sąsiedzi” i „Strach”), opublikuje kolejną antypolską i antykatolicką książkę Jana T. Grossa pt. „Złote żniwa”. Na kolejny sukces wydawniczy Grossa w Polsce pracuje już wytrwale wielu dziennikarzy publicznych i prywatnych mediów, szczególnie ci, którzy od dawna wiedzą, że bardziej opłaca się Polskę opluwać niż walczyć w jej obronie. To zresztą ci sami, którym od początku nie podobał się IPN, lustracja, dekomunizacja, PiS oraz śp. prezydent Lech Kaczyński. Gross ma w Polsce wielu oddanych przyjaciół, którzy za darmo i z przekonaniem zrobią wszystko, aby upokorzyć Polaków, a przy tym samych siebie. Zapewne książkę poprzedzi wstęp Henryka Woźniakowskiego, prezesa zarządu Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak”, sprowadzający się do poprawnego politycznie rozłożenia akcentów w stylu – w książce jest wiele prawdy, nad którą trzeba się zadumać, ale i „rozległe sfery opisu i interpretacji” (to cytaty z przedmowy do „Strachu”), nad którymi może toczyć się debata i z którymi można polemizować.

„Bajkopisarz” to określenie red. Stanisława Michalkiewicza, które nie naraża na wyrok sądowy za zniesławienie, a zawiera pewien element politowania dla wysiłku twórcy bajek dla zakompleksionych i zastraszonych Polaków. Tym bardziej gdy „bajkopisarz” nie tylko, że nie może, ale po prostu nie potrafi pisać książek historycznych inaczej. Bo nie o to mu przecież chodzi. To człowiek interesu.

Prof. Feliks Koneczny w swojej fundamentalnej pracy „Cywilizacja żydowska”, w rozdziale XVI pt. „Brak historyzmu” pozwala sobie, a czyni to bardzo rzadko, na pewną dygresję z lat swoich studiów na temat czegoś, co określa jako „zmysł historyczny”. „Z własnego wiem doświadczenia, jak studentowi żydowskiemu trudno nabyć (zmysł historyczny - przyp. WR), trudno zrozumieć historyczność osób i rzeczy; nie bardzo też rozumie, po co historię uprawia i wystarcza mu kronikarstwo”. Ta „historyczność osób i rzeczy” przejawia się w obiektywnej i uczciwej trosce o zachowanie chronologiczności: dat, danych, liczb, nazwisk, sprawdzonych faktów. To także stanowiąca podstawę „historyzmu” tradycja przesiąknięta krytycyzmem, wręcz, jak pisze prof. Feliks Koneczny, „przesiana krytycyzmem”. Z kolei „kronikarstwo” to właśnie takie bajkopisarstwo pełne zasłyszanych anegdot, fragmentów pamiętników niezidentyfikowanych osób, tajemniczych zdjęć, w zalewie własnych antypolskich fobii. Gross przedstawiający się jako historyk i socjolog nie zachowuje żadnej z metodologii obu tych dziedzin, łączy je dowolnie i subiektywnie jak ten student historii, wspomniany przez prof. Feliksa Konecznego. W ciągu 21 lat III RP, na którą największy wpływ miały stare i nowe lumpenelity, (doskonale określenie prof. Anny Pawełczyńskiej), przy kompletnej bierności zdezorientowanych i zajętych walką o poprawę bytu Polaków, dokonuje się systematyczna przemiana wizerunku obywatela znad Wisły i Bugu. Z ofiary II wojny światowej stał się najpierw obojętnym

świadkiem Holocaustu, a teraz jest uważany, na równi z hitlerowcami, za kata oraz hienę cmentarną. Chyba że na taki wizerunek Polacy już sobie nie pozwolą.

Do bojkotu wydawnictwa „Znak” wzywają m.in. Anna i Andrzej Kołakowscy. „Nie pozwólmy, aby nas poniżano i bezkarnie propagowano kłamstwo o naszym Narodzie” – piszą. Zachęcają do pisania listów protestacyjnych pod adres: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak Sp. z o.o., ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków. Skoro spółka „Znak” to równocześnie „Społeczny Instytut”, to wydaje mi się, że pisanie protestu społecznego jest jak najbardziej uzasadnione. Kołakowscy zwracają się też do księgarzy katolickich o niezakupowanie publikacji Grossa oraz o listy protestacyjne na wszystkie adresy poczty elektronicznej wydawnictwa „Znak”.

Każdy, kto chce, może się do tego bojkotu przyłączyć. Skoro już wiemy, co i dlaczego sprzedaje w Polsce i na świecie Gross, zostawmy ten towar w spokoju, niech leży sobie na półce. Hucpa bez sukcesu finansowego przestaje być hucpą.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

218Nasz Dziennik 17.01.11